

POMORZE ZACHODNIE

JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 7 (350)/2008

Listopad 2008

Rok XXVIII

Ukazuje się od 1980 r.

www.solidarnosc.szczecin.pl

Stocznia koniec legendy?



Marynarze w Brukseli

Spotkanie samorządowców

Listopadowe święta

Kobiety w różnych odsłonach

Kultura



Decyzja została podjęta. Stocznia ma być sprzedana w przetargach, może uda się w niej nadal produkować statki ale wszystko zależy od tego jak to wszystko przygotujemy i zrobimy. Będzie to sukces czy porażka? Przekonamy się o tym

w przyszłości. Czas jest najlepszym sędzią, widać to chociażby w przypadku samorządów. Była to jedna z głównych reform rządu prof. Jerzego Buzka. Dziś o jej wadach i zaletach dyskutowali samorządowcy z Polski ale nikt nie negował samej istoty reformy. Poza tym w listopadowym wydaniu „Jedności” o proteście marynarzy w Brukseli, kobietach, które walczą o swoją pozycję oraz rysunkowy komentarz Radka Nowakowskiego ze Szwecji, który każe nam zastanowić się, jacy tak w głębi duszy jesteśmy po prawie 20 latach od przełomu.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Polska z od dali



Rys. Radek Nowakowski

REKLAMA



NSZZ
Solidarność

Chcesz dowiedzieć się
więcej na temat
Funduszy Europejskich?

www.solidarnosc.org.pl/fe

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” realizuje projekt pt. „Czas na fundusze i Polskę marzeń” informujący i promujący Fundusze Europejskie.

W ramach projektu realizowane są m.in.

- strona internetowa
- plakat promujący Fundusze Europejskie
- specjalne wydanie „Tygodnika Solidarność”
- cykl artykułów w „Przeglądzie Oświatowym” poświęconych Funduszom Europejskim
- szkolenia dla osób odpowiedzialnych za informację, zaangażowanych w proces pozyskiwania środków z Funduszy Europejskich
- konferencje regionalne i konferencja podsumowująca w Gdańsku.

*Od naszego zaangażowania zależą efekty wykorzystania Funduszy Europejskich.
Wartość wsparcia - 67 mld euro.*

Partnerzy projektu:

- Niezależne Zrzeszenie Studentów-wydawca pisma „Nowy Gwóźdź Programu”,
- Tysol Sp. z o.o. wydawca „Tygodnika Solidarność”,
- Stowarzyszenie Instytut Promocji Nauczycieli „Solidarność”-wydawca „Przeglądu Oświatowego”.



NARODOWA
STRATEGIA SPÓJNOŚCI
dla rozwoju Polski



MINISTERSTWO
ROZWOJU
REGIONALNEGO



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt realizowany w ramach konkursu dotacji organizowanego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna.

W numerze:

Marynarze w Brukseli

str. 3

Morze, praca , gospodarka

**Stocznia
- koniec legendy?**

str. 6

Decyzja KE i co dalej?

Od Buzka do Tuska

str.7

10 lat samorządów województw

Lekcja patriotyzmu

str. 8

Święto Narodowe dzisiaj

**Ogromny Park pochował
Umarłych**

str. 10

O pamięci i Cmentarzu Centralnym
w Szczecinie

EuroNews

str.12

Informacje z Unii

Work- Life Balance

str.14

Związkowa sieć kobiet nad Bałtykiem

**Przedsiębiorczość jest
kobietą**

str.15

Jak zdobyć swoje miejsce w świecie
i gospodarce

Japan- fest

str.16

Japonia w Szczecinie

Kultura

str.18

Co było i co warto zobaczyć

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku

Redaktor naczelny: Urszula Dembińska-Nowakowska. Współpraca: Urszula Bielas, Katarzyna Nakielska-Pawluk, Radek Nowakowski.

Serwis fotograficzny: obsługa własna. Zdjęcie na okładce Kazimierz Janicki

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 091 423 05 68, faks 091 423 05 69;

e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: „NSZZ Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto: 12.11.2008 r. Do druku oddano 14.09.2008 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: Poligraf Nowogard

Problem jest prosty, a zarazem niezwykle skomplikowany. Marynarze chcą być zatrudniani zgodnie z zasadami bandery państw unijnych, nie chcą dyskryminacji. Armatorzy nie zawsze czują się związani przepisami unijnymi ponieważ prawo zatrudnienia wynika z wyboru stron. Morza to rynek globalny więc prawo można wybrać takie jakie jest wygodne. W ten sposób pojawił się problem. W związku z tym, że Europejskie Związki zawodowe nie mogły dojść do porozumienia z Europejskim Stowarzyszeniem Armatorów więc doszło do protestu na ulicach Brukseli.

MARYNARZE W BRUKSELI



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku

Niemcy, Polacy, Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele 17-tu europejskich krajów. Przyjechali do Brukseli we wtorek, 14 października. Barwny, wielonarodowy tłum, ponad 1500 marynarzy, rybaków, związkowców na prawie trzy godziny opanował centrum miasta, rejon w którym mieszczą się najważniejsze instytucje europejskie. Do polityków właśnie zwrócone są ich postulaty. Brak jednolitej polityki Unii jest jednym z najważniejszych źródeł problemów, choć nie jedynym. Kolejne to podatki, koszty pracy, konkurencja na rynku przewozów. Najbardziej tracą marynarze, ponieważ na nich oszczędza się w pierwszej kolejności.

- Jesteśmy traktowani bardzo źle, brakuje pieniędzy na życie, na rachunki, nie ma przejrzystej polityki zatrudnienia – mówią Lucia Isauro i Massimo Cabraro z Włoch.

- Jesteśmy tutaj by Unia Europejska zwróciła uwagę na problem dodaje Peter Galzman z Rostocku. W Niemczech sytuacja ciągle się pogarsza, przegrywamy

konkurencję z ludźmi ze wschodu, z krajów spoza Unii.



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku

- Armatorzy wynagradzają marynarzy według kraju ich zatrudnienia. Na jednym statku wynagrodzenie załogi może się różnić nawet o 300 % - wyjaśnia Tymoteusz Listewnik- oficer i działacz związkowy, przewodniczący Organizacji Marynarzy Kontraktowych NSZZ Solidarność. Uważamy to za dyskryminację. Część armatorów przeflagowała statki pod obce bandery a tam można przyjąć wszystkich i płacić według uzna-

nia. W Polsce od wielu lat dyskutujemy na ten temat podczas posiedzeń zespołu trójstronnego, niestety bez efektów. Bez efektów pozostały również działania Europejskiej Federacji Transportowców dlatego od 2006 roku organizacja prowadzi akcję protestacyjną i informacyjną dzięki której chce zwrócić uwagę na coraz trudniejszą sytuację marynarzy w krajach Unii Europejskiej. ETF pracuje nad stworzeniem dyrektywy tzw. obsadowej określającej podział wynagrodzeń i ubezpieczeń socjalnych i społecznych.



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku. Od lewej: Janusz Maciejewicz, Krzysztof Szulc, Robert Przepióra, Tymoteusz Listewnik

- Nie zgadzam się, że jest konflikt mówi Paweł Porzycki – prezes Zarządu Euroafricy, pytany jeszcze przed październikową demonstracją o ten problem. - Związek Armatorów Polskich przedstawił opinię prawną dotyczącą przepisów stosowanych przez nas i ona została zaakceptowana przez Ministerstwo Infrastruktury. Ustawa Żeglarska dopuszcza zatrudnianie na obcym prawie marynarzy pływających pod polską banderą. My jesteśmy obarczani różnego rodzaju obowiązkami a zagraniczni armatorzy korzystają z jawnych czy niejawnych dotacji. Euroafrica jest pierwszym polskim armatorem, który na niektórych swoich statkach podniósł polską banderę i jeżeli z tego powodu ma mieć problemy to możemy z tego zrezygnować – dodaje.



Tym bardziej, że statków pod polską banderą jest około 10-ciu. Armatorzy po przemianach gospodarczych zaczęli przeflagowywać statki, ponieważ to im się bardziej opłacało a czasem wręcz pozwalało utrzymać się na rynku. Państwo nie było zainteresowane utrzymaniem floty stąd cały ten problem uważa Janusz Maciejewicz - przewodniczący Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ Solidarność. Zdarza się też tak, że ten kto sprawuje faktyczną władzę nad statkiem pochodzi z innego kraju niż właściciel. Natomiast polska bandera czy też narodowa to dodatkowe korzyści, w kwestii ładunków, złomowania. Np. rząd Irlandii pokrywa całość ubezpieczenia społecznego swoich marynarzy pływających pod banderą unijną. Rozwiązań jest dużo, jednak brakuje spójnych, jednoznacznych przepisów unijnych, brakuje także zrozumienia czym jest rynek morski i gospodarka morska.



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku

Rozwiązania te są pilnie potrzebne bo marynarze i to bez względu na państwo tracą miejsca pracy, mają kłopoty z uzyskaniem należnego wynagrodzenia, przegrywają konkurencję z tanią banderą. Problem stał się na tyle poważny, że Europejska Federacja Transportowców postanowiła na niego zwrócić uwagę europarlamentarzystów. Informacje, manifestacja, debata w Parlamencie Europejskim, wszystko razem ma zmienić sytuację.

- Chcemy aby powstały nowe założenia, aby europarlamentarzyści zechcieli zmienić obecne mało efektywne przepisy. Chcemy nowej wizji, by na morzu pracowali także ludzie młodzi, aby była to praca atrakcyjna i dobrze płatna – mówią Emanuel Fernandes i Said El Khadrauri – eurosocjaliści, jedni z inicjatorów debaty na ten temat w Parlamencie Europejskim, która była następstwem protestu i marynarskiej manifestacji.

Z pasją mówią o tym podczas rozmów z demonstrantami, jednak zapytani o konkretne rozwiązania które chcieliby zaproponować odpowiadają, że konieczna jest zmiana stylu myślenia w instytucjach europejskich, ponieważ nie widzi się tu korzyści jakie przynosi morze.



Said El Khadrauri i Emanuel Fernandes

- Unia jest zaskoczona problemem i nie zdaje sobie sprawy z jego skali stwierdza Steven Cotton – sekretarz ITF – Międzynarodowej Federacji Transportowców-jednak musi rozwiązać sprawę ochrony miejsc pracy obywateli unii na statkach pływających pod unijną banderą.

Transport morski jest obecnie jednym z najtańszych i najbardziej efektywnych sposobów przewozu towarów. 90% ładunków na świecie transportowanych jest właśnie tą drogą. Jednak flota unijna z roku na rok się zmniejsza nie z powodu ograniczenia liczby statków ale ich przerejestrowywania pod tzw. tanie bandery z rajów podatkowych w których administracje morskie nie sprawują rzeczywistej kontroli nad tym co dzieje się na statkach. Nawet armatorzy pływający pod banderami unijnymi starają się zatrudniać ludzi spoza Europy, przeważnie z Filipin, Ukrainy, Rosji. Dla marynarzy nie jest problemem, że na statkach pływają ludzie z różnych narodowości ale to, że brakuje jasnych i czytelnych przepisów sprawy te regulujących.



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku, w środku Steven Cotton

Armatorzy natomiast zwracają uwagę na konkurencję i konieczność obniżania kosztów. Jeżeli prawo na to pozwala zatrudniają ludzi, którzy są tańsi i tam gdzie koszty pracy są niższe. Poza tym tanie bandery jak Malta czy Cypr to są teraz bandery unijne objęte nadzorem ITF-u. Dobrze by było, zwraca uwagę Paweł Porzycki, aby w Polsce były takie warunki, aby armatorom opłacało się podnosić polską banderę. Teraz uciekają gdzie indziej.

- Indeksy frachtowe spadają, liczba ładunków zmniejsza się bardzo szybko, wszyscy czekają na to, co się zdarzy w shippingu- mówi o obecnej sytuacji Paweł Szykaruk – dyrektor Polskiej Żeglugi Morskiej. Myśleliśmy, że spowolnienie nastąpi w 2011 roku, jednak kryzys finansowy wszystko zmienił. Już mamy sygnały, że armatorzy nie będą odbierać statków, że z powodu zmniejszenia zamówień starsze jednostki powoli będą wycofywane z eksploatacji. Odbije się to wszystko na przemyśle stoczniowym, portach oraz zatrudnieniu marynarzy. Do tego nasze przepisy pozwalają na zatrudnianie na polskich statkach tylko polskich marynarzy, natomiast marynarze mogą sobie wybierać armatorów jak chcą – dodaje Paweł Szykaruk.

Sytuację poprawiłoby uchwalenie ustawy o pracy na morskich statkach handlowych. Muszą być specjalne warunki ubezpieczeń społecznych i podatków dla marynarzy. Oni muszą być inaczej rozliczani, bo teraz, podatków państwo z tego tytułu nie otrzymuje. Jest już wprowadzie ustawa o podatku tonażowym ale to wszystko nie będzie działać jeżeli nie będzie całego pakietu ustaw morskich. Urzędnicy jednak myślą inaczej, stąd traktują postulaty marynarskie jako rodzaj KRUS-u bis.

Janusz Maciejewicz – przewodniczący Krajowej Sekcji Morskiej NSZZ Solidarność twierdzi, że nie jest przestrzegane prawo, szczególnie w części dotyczącej polskich przepisów ZUS-u. Za kuriozum uznaje fakt, że na polskim statku pod cyprijską banderą nie można przeprowadzić kontroli składek, bo płatnik jest na Cyprze. Tania bandera to możliwość przeniesienia najpierw statków, potem zarządzania a na końcu firm – dodaje Janusz Maciejewicz. Jest to rzeczywiste realne niebezpieczeństwo, gdy trzeba utrzymać się na rynku a w Polsce przez ostatnie lata za-

pomniano o stworzeniu II rejestru statków, który posiada wiele liczących się europejskich krajów. To ogólnie rzecz określając rodzaj taniej bandery z krajowym systemem ubezpieczeń. Jednak szukanie oszczędności ma swoje minusy i to niekiedy spore.

-Tania załoga, to gorzej przygotowana załoga i skutki takiej polityki widać wtedy, gdy dojdzie do wypadku. Nie wszyscy armatorzy szukają oszczędności na ludziach, ale niestety nadal jest ich zbyt wielu- mówi Włodzimierz Minda-obecnie chief pokładowy, ponad 20 lat na morzu. Opowiada o eksperymencie chińskim, kiedy to jeden z europejskich armatorów, wymienił załogę na Chińczyków lecz szybko z tego zrezygnował, gdy prawie od razu doszło do wypadku.



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku, w środku Włodzimierz Minda obok Anna Ligęza

- Organizacja Marynarzy Kontraktowych NSZZ Solidarność prowadzi około 40 spraw związanych z łamaniem prawa pracy, nie wypłacaniem pieniędzy, brakiem ubezpieczeń. Świadczenia emerytalno-rentowe są jednym z głównych punktów spornych. Wielu marynarzy jest zmuszanych do samodzielnego odprowadzania składek, chociaż przepisy są inne. Kolejne problemy to brak wypłaty należnych świadczeń, odmowa transportu po zakończeniu kontraktu i wiele innych tego typu spraw- mówi Krzysztof Szulc z Organizacji Marynarzy Kontraktowych. Sam pływa u armatora niemieckiego, ma stały kontrakt, ubezpieczenie socjalne, emerytalno-rentowe. Słowem stabilność, chociaż jego niemieccy koledzy uznają te warunki za niewystarczające.

Jeszcze nie tak dawno brakowało ludzi chcących pływać na morzu, głównie oficerów. Do tego relatywnie dobre były warunki pracy na lądzie więc ludzie wybierali ląd co jeszcze bardziej pogłębiło te braki. Stąd armatorzy szukali ludzi tam gdzie tylko mogli, co nie zawsze pozwalało na utrzymywanie jakości załogi i tego co najważniejsze bezpieczeństwa

pracy. Paweł Porzycki - prezes Euroafri-cy zwraca uwagę na wyższe odszkodowania, które są na statkach w kierowanej przez niego firmie, ale mówi też o tym, że jeżeli chcemy w Polsce mieć firmy żeglugowe to musimy im stworzyć odpowiednie warunki. Mówi także o konieczności doprecyzowania prawa, bo menedżerowie są od działania w określonych warunkach prawnych i z tego powinni być rozliczani.

Związki zawodowe uważają, że obecna sytuacja stwarza pole do nierównego traktowania marynarzy. Specyfika tego zawodu to ciągła zmiana. Anna Ligęza, III oficer po akademii morskiej w Gdyni pływa na tankowcach. Z kontraktu jest bardzo zadowolona, ale niestety sama musi płacić ubezpieczenia emerytalno-rentowe. Jednak to czego może się nauczyć jest teraz dla młodej dziewczyny rozpoczynającej pracę na morzu najważniejsze.

Agnieszka Widźgowska specjalistka inżynierii ruchu morskiego po Akademii Morskiej w Szczecinie jest właśnie pomiędzy jednym a drugim pięcioletnim kontraktem. Dla niej pływanie to możliwość nabycia doświadczenia.

Robert Przepióra już nie pływa. Do-szedł do wniosku, że lepszą perspektywę przyniesie mu własna firma budowlana. Jednak zawsze pomoże kolegom, jeżeli będą tego potrzebowali.

Każdy z uczestników przyjechał tu z innych powodów, jednak wszyscy mają nadzieję, że ich protest coś zmieni.

ETF przygotował projekt Europejskiej karty dla Marynarzy i dla utrzy-

mania przemysłu morskiego w Europie. Jest to m.in. postulat zmierzający do fundamentalnego przeglądu zasad i warunków zatrudnienia marynarzy oraz pracowników sektora morskiego Unii Europejskiej. To także zwiększenie szans zatrudnienia dla młodych marynarzy, powstrzymanie dumpingu socjalnego, likwidacja luk prawnych, równość praw, jasne zasady konkurencyjności w sektorze morskim.

Parlament Europejski w ramach III pakietu morskiego pracuje nad dyrektywą o zgodności z wymaganiami państw bandery. Ten dokument ma podnieść atrakcyjność bander państw członkowskich, stworzyć warunki do poprawy jakościowej floty i zachować konkurencyjność w stosunku do państw trzecich. Pakiet morski został uchwalony, prace nad dyrektywą nadal trwają

Manifestacja w Brukseli była jednym z elementów całego pakietu działań informacyjnych oraz protestacyjnych bo jak mówią jej uczestnicy dłużej nie będą zgadzać się na dyskryminację. I tu są wszyscy zgodni: Niemcy, Polacy, Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele 17-tu europejskich krajów, którzy przyjechali 14 października do Brukseli aby wyrazić swój sprzeciw. Żywiłowo, spontanicznie, z humorem, śpiewem i tańcem ale także i poważnie mówiąc o tym z trybuny ustawionej niedaleko siedzib Komisji Europejskiej oraz Parlamentu. Następny ruch będzie wynikiem tego jakie efekty przyniesie parlamentarna debata.

Urszula Dembińska-Nowakowska



Manifestacja marynarzy w Brukseli, 14 października 2008 roku

Kiedy w czwartek, 6 listopada po wielomiesięcznej walce o polski przemysł stoczniowy Komisja Europejska przekazała swoją decyzję, w komentarzach dominowały różnorodne opinie. Jednak w jednym wszyscy byli zgodni, bez względu na to czy uda się sprzedać majątek stoczni w Szczecinie i Gdyni w całości czy też częściach, to jest koniec stoczni w takim układzie, może nawet oznaczać koniec budowy właśnie tu statków.

STOCZNIA – KONIEC LEGENDY?



Stocznia Szczecińska Nowa, fot: Kazimierz Janicki

Cały problem dotyczył nienależnej pomocy publicznej, którą stocznie otrzymały od państwa, czy to w formie gotówki czy też gwarancji. Jednak bez względu na to jak to dzisiaj oceniać Komisja Europejska uznała, że jest to zaburzenie europejskich przepisów dotyczących konkurencji a przedstawiony przez rząd polski plan prywatyzacji nie gwarantuje sukcesu. W tej sytuacji należało podjąć decyzję o zwrocie nienależnej pomocy publicznej. Jednak w efekcie zdecydowano się na trzecią drogę. W wydanym komunikacie powiedziano, że komisja daje czas do końca maja 2009 na przeprowadzenie zmian, które mają uchronić stocznie przed upadłością. Precyzując warunki określono, że chodzi o wyodrębnienie majątku trwałego stoczni i jego sprzedaż w drodze „otwartych, przejrzystych, nie dyskryminacyjnych i bezwarunkowych” przetargów, co pozwoli ściągnąć środki na spłatę długów, a także - w maksymalnym stopniu - zwrot otrzymanej pomocy. Firmy, które wykupią majątek stoczni, będą mogły bez obciążenia długami prowadzić działalność - choć niekoniecznie stoczniową.

Na to nie chcieli zgodzić się związkowcy, którzy uważają, że sprzedaż majątku bez ludzi to otwarta droga do masowych zwolnień. Jeszcze parę dni przed wydaniem decyzji stoczniowe związki zawodowe demonstrowały we wtorek 28 października w Brukseli. W petycji przekazanej komisarz Kroes napisano m.in. *My stoczniowcy ze Szczecina i Gdyni przyjechalibyśmy po raz kolejny do Brukseli po to, aby zaprotestować przeciwko zabójczej dla polskich stoczni decyzji podjętej przez Komisję Europejską. Po wielu latach od wywalczenia przez polskich stoczniowców wolności w Europie musimy walczyć o nasze miejsca pracy, o nasz byt Nie potrzebujemy pomocy KE w likwidowaniu zakładów i naszych miejsc pracy to możemy zawsze zrobić sami. Potrzebna jest nam pomoc, aby te zakłady i miejsca pracy uratować. Podajcie*

nam rękę aby pomóc. Nie podstawiajcie nam nogi abyśmy się przewrócili.

Prezentując podczas konferencji prasowej podjętą decyzję Neelie Kroes powiedziała m.in. - że to rozwiązanie było możliwe dzięki pozytywnej współpracy z polskim rządem w ostatnich tygodniach, ale jest dla niej jednym z najtrudniejszych. Przyznała także, że zdaje sobie sprawę z faktu, że nie spodoba się to pracownikom stoczni.

Decyzję w sprawie stoczni pozytywnie ocenił resort skarbu. - Decyzja Komisji daje szansę na prywatyzację poszczególnych aktywów, wchodzących w skład stoczni - podkreślił wiceminister Zdzisław Gawlik w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej. W porozumieniu z KE rząd zapowiedział specjalną ustawę, która umożliwi przeprowadzenie całego procesu. Jej projekt został już przesłany do Brukseli.

Z takiego rozwiązania zadowolony był również przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso. Rozwiązanie znalezione wraz z polskim rządem w sprawie stoczni w Gdyni i Szczecinie jest „sprawiedliwe i trwałe” - oświadczył przewodniczący Komisji Europejskiej w przekazanym mediom komunikacie. Nie oszczędziliśmy wysiłków, by znaleźć rozwiązanie, które będzie sprawiedliwe i trwałe dla zatrudnionych w przedsiębiorstwach i także dla Polski. To najlepsze perspektywy zatrudnienia i rentownej działalności w tych historycznych miejscach - dodał.



Stocznia Szczecińska Nowa, fot: Kazimierz Janicki

Plusem jest także to, że w przypadku realizacji przyjętego planu stocznie nie będą musiały zwracać wielomilionowej pomocy publicznej. Jednak czy to wszystko nie oznacza końca przemysłu okrętowego Szczecinie i Gdyni, tu już takiej pewności nie ma. Te wątpliwości zostaną wyjaśnione najprawdopodobniej w czasie najbliższych miesięcy a w niektórych sprawach tygodni. Według specjalistów, chociaż opinie tu także są różne

dotychczasowi inwestorzy powinni wystarczać w przetargach na sprzedaż majątku stoczniowego. Dla ISD to jest być albo nie być w tym biznesie, ponieważ bez Gdyni, jej technologii inwestycja w Stocznnię Gdańską może być mało opłacalna. Natomiast w przypadku Szczecina także istnieje duże prawdopodobieństwo, że dotychczasowi inwestorzy będą chcieli kupić nie obciążony długami majątek i prowadzić tu założoną wcześniej produkcję statków specjalistycznych i konstrukcji stalowych. Jednak są to wszystko jak na razie teoretyczne rozważania.

Związkowcy chcą aby spec-ustawa w sprawie stoczni zawierała odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: kto będzie organizował przekształcenia - jakie instytucje czy osoby bo jeżeli te, które doprowadziły do upadku, to raczej nie ma to sensu. Kolejna sprawa to inwentaryzacja i wycena majątku, ponieważ jeżeli chce się brać pod uwagę taką sprzedaż aby możliwa była nadal produkcja statków to należy bardzo precyzyjnie przygotować do przetargów. I wreszcie to co najważniejsze dla ludzi - z jakich pieniędzy finansowane będą ludzie. Mieczysław Jurek - przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego uważa, że potrzebne są tu pieniądze z Funduszu Pracy, Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Skarbu Państwa i środki unijne, gdyż tylko wtedy uda się zgromadzić wystarczające pieniądze na całą tę operację. Musi być ona także dobrze zorganizowana i skoordynowana ponieważ cały system dobrowolnych odejść źle przeprowadzony może zakończyć się w efekcie rezygnacją ludzi z pracy w przemyśle stoczniowym i nowe firmy mogą już nie mieć pracowników.

- My jako Solidarność powiedzieliśmy jakie są nasze oczekiwania wobec ustawy, na co według nas trzeba koniecznie zwrócić uwagę aby państwo nie pozbyło się kontroli i władzy nad tym co będzie się działo - dodaje Mieczysław Jurek - teraz należy określić co ma być na końcu, czego chcemy, zmienić dziesiątki ustaw a to jest bardzo długa i ciężka droga. Do tego potrzebna jest współpraca i wykorzystanie doświadczeń ludzi oraz związku i to na wszystkich szczeblach, bo inaczej kolejny termin unii nie zostanie dotrzymany a o budowie statków w Szczecinie będziemy już mogli tylko pomarzyć.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Ustawa z dnia 13 października 1998 r. wprowadzająca ustawy reformujące administrację publiczną - tj.: z dnia 5 czerwca 1998 r. ustawę o samorządzie województw, ustawę o administracji rządowej w województwie, ustawę o samorządzie powiatowym i z dnia 24 lipca 1998 r. ustawę o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa zwaną „ustawą o podziale terytorialnym” oraz ustawę o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej - w związku z reformą ustrojową państwa zwaną „ustawą kompetencyjną” - dała początek funkcjonowaniu trójstopniowego podziału samorządu terytorialnego w Polsce.

Od Buzka do Tuska – czyli jubileusz 10-lecia samorządów województw

20 listopada 1998 r., w Belwederze, premier Jerzy Buzek wręczył marszałkom nowoutworzonych województw akty stanowiące o przekazaniu odpowiedzialności za sprawy publiczne o znaczeniu regionalnym w zakresie należącym dotąd do administracji rządowej.

10 listopada 2008 r. sejmik Województwa Zachodniopomorskiego zorganizował w Szczecinie centralne obchody uroczystości 10-lecia samorządów województw. Uroczystości i odbywającej się w jej ramach debatom towarzyszył duch Wielkiego Nieobecnego - premiera Donalda Tuska, który choć wielokrotnie podkreślał konieczność zwiększenia kompetencji samorządów województw i zapowiadał „dokończenie” reformy samorządowej rozpoczętej w 1998 roku przez premiera Jerzego Buzka, do Szczecina nie przyjechał. Dzień wcześniej, podczas odbywającego się również w Szczecinie XV Zgromadzenie Ogólnego Związku Województw RP rząd Rzeczypospolitej reprezentował wicepremier Grzegorz Schetyna. Z jednej strony słusznie – to Schetyna jako minister Spraw Wewnętrznych i Administracji jest merytorycznie najbliższy samorządów, z drugiej jednak, nieobecności premiera towarzyszyły komentarze, że nie przyjechał z obawy przed szczecińskimi stoczniovcami. Wicepremier Schetyna stanowczo temu zaprzeczał.

Partyjność niszczy samorząd

Prelegenci zabierający głos w jubileuszowych wystąpieniach podkreślali plusy minionej dekady. Niekwestionowany „ojciec” ustawy samorządowej z 1998 r., profesor Jerzy Regulski podkreślał, że „Samorząd to system, w którym ludzie mają rządzić się sami – jak naczynia połączone ludzie i władzy, przez nich wybranej, która ma reprezentować ich interesy.”

I zaznaczał, że samorząd nie może istnieć bez bazy, którą jest wzajemne zaufanie władzy i społeczeństwa. Jedną z chorób toczących polską samorządność jest jej upartyjnienie.

- Wciąż funkcjonuje opozycja: wojewoda a marszałek – podkreślał profesor Regulski- Wojewoda z opcji, która przegrała wybory samorządowe, robi wszystko, żeby wygrać następne. A kiedy jest z tej samej partii, co władza samorządowa to może to utrudniać jego funkcje kontrolne – argumentował profesor, podkreślając, że reforma samorządowa z 1998 r. była przygotowywana na wzór francuski, gdzie wojewoda miał być odpowiednikiem prefekta, delegata – apolitycznego urzędnika, który, dodatkowo, nie może w danej prefekturze pracować dłużej niż 2, 3 lata, żeby nie wchodzić w lokalne układy. Zabierająca głos w dalszej części debaty poseł Magdalena Kochan, jako reprezentantka sejmowej komisji samorządu terytorialnego powiedziała jednak -Rządźmy wspólnie, przez to rządźmy lepiej - wywołując tym dwuznacznym wyznaniem wesołość wśród niektórych dziennikarzy. Tymczasem profesor Regulski zauważał, że nie istnieje mechanizm przekazywania problemów regionalnych do władz centralnych, co powoduje ich ignorowanie przez rząd.


-Wielcy samorządowcy stają się posłami i wchodzą w mechanizmy funkcjonowania partii i dyscypliny partyjnej – ubolewał profesor. Jaka powinna być więc rola partii politycznych na szczeblu lokalnym i regionalnym? Zdaniem Regulskiego partii powinny wyznaczać alternatywne drogi rozwoju poszczególnych miejscowości, a nie np. przenosić na szczebel samorządowy kwestie światopoglądowe. Międzypartyjna rywalizacja rodzi też pytanie o dalszą zasadność funkcjonowania Senatu w obecnej formie. Czy nie lepiej byłoby, aby izba wyższa parlamentu składała się właśnie z przedstawicieli lokalnych samorządów?

Pieniądze, pieniądze...

Czy jednak przekazywanie samorządom zadań dotąd przypisanych wojewodzie, a więc rządowi jest rzeczywiście najlepszym rozwiązaniem problemów społeczności lokalnych? Samorządowcy z opcji rządzącej twierdzą, że tak, pod

warunkiem, że za kompetencjami będą szły pieniądze. To z kolei wymaga reformy systemu finansów publicznych, nad którą trwają prace. Podczas rozważań o finansach samorządów wszyscy się zgadzają, że dalsza decentralizacja ma sens, jeżeli za kompetencjami do samorządów będą szły też pieniądze. Przedstawiciele rządu obiecali, że tak będzie. Póki co, skonstatował, że najlepiej mają gminy – bo tam jest proporcjonalnie najwięcej pieniędzy. To jednak również budzi pewien niepokój w świetle przygotowywane ustawy miejskiej, dawniej zwanej metropolitalną. Jak będą się kształtowały relacje prezydentów obszarów metropolitalnych z marszałkami? Adam Struzik, marszałek Województwa Mazowieckiego podkreślał, że mazowieckie ma 340 gmin i wytwarza 20 proc. PKB. Planowany warszawski obszar metropolitalny będzie zaś obejmował 70 gmin. „- Czy to będzie jakieś 17, hiperbogatych województwo – powiat metropolitalny?” – pytał retorycznie Struzik. Abstrahując od tego porównania, przyznać trzeba, że powiaty to najsłabsze ogniwo trójstopniowego podziału samorządu terytorialnego.

- Powiat został tak skrojony, że to, co prowadzi, upada – mówił Michał Kaczmarek z łódzkiego sejmiku. Powodem tej sytuacji jest właśnie niedostatek pieniędzy. - Jak wygląda szkolnictwo ponad gimnazjalne?” – pytał Kaczmarek i odpowiadał - Nic się nie buduje, jest zapyziałe, nie ma kasy. Musimy sobie odpowiedzieć, co z finansowaniem powiatów? - dodał.

- To sprawa rządu, który chce przekazywać i przekazuje pieniądze do samorządów – podkreślał Stanisław Gawłowski szef zachodniopomorskiej PO i sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Wtórował mu Cezary Grabarczyk, Minister Infrastruktury. Potwierdzeniem tego jest przekazanie samorządom z dniem 1 grudnia br. Przewozów Regionalnych, a od przyszłego roku także dworców. W dalszych planach rządu leży też przekazanie samorządom uczelni 

wyższych oraz lotnisk. Łyżkę dziegciu wlał w ten nurt dyskusji Adam Struzik: - Tak się często utarło, że się decentralizowało zadania, ale nie decentralizowało pieniędzy. Województwo Mazowieckie jako jedyne już przejęło koleje regionalne, ma własną spółkę i wiem, ile do tego dopłacamy. W wyrażaniu obaw związanych z przekazywaniem samorządom kolejnych zadań, uprawnień i majątków jeszcze dalej poszedł Marcin Świącicki, były prezydent Warszawy, dziś radny sejmiku województwa mazowieckiego- Patrząc z niepokojem, jak koleje, które miały być rynkowe i konkurować o pasażera, z jednego molocha zamienią się w drugi moloch, samorządowy, gdzie znów będzie upartyjnienie i etatyzacja.

Czy ustawy pisali studenci?

Po wystąpieniu Marcina Świącickiego debata bardzo się ożywiła, m.in. za sprawą ujawnienia przez byłego prezydenta Warszawy kulis powstawania ustawy samorządowej z 1998 r. Ponoć pisali ją studenci, uczestnicy seminariów profesora Michała Kuleszy. Przeciw takiej wizji historii polskiej samorządności zaprotestowali inni samorządowcy. M.in. Włodzimierz Puzyna, według którego ustawy tworzył specjalny zespół rządowo-poselski, specjalnie „skoszarowany w Legionowie”, aby „uchronić się przed

lobbystami rządowymi”, przeciwnymi zwiększaniu kompetencji samorządów kosztem władz centralnych i wojewodów.



Sejmik znany tylko z Majdana?

Przedstawiciele samorządów województw zdają sobie sprawę z poważnego problemu: przeciętny obywatel słabo się orientuje w rodzajach i kompetencjach poszczególnych samorządów. To na pewno porażka tej dekady. - Ludzie do dziś nie odróżniają jednostek i szczebli samorządu terytorialnego” – mówił profesor Regulski. - Dlaczego zmiana która przyniosła tyle pozytywnych, tak słabo odbiła się w świadomości społecznej?” – pytał retorycznie, dodając: - Samorząd robi tyle rzeczy, że trudno dokładnie powiedzieć co – i zachęcał marszałków do stworzenia monografii samorządu. Tym-

czasem Włodzimierz Puzyna utyskiwał na elekcyjny – miast partycypacyjnego – model polskiej demokracji. Jego zdaniem problemem samorządności jest życie od wyborów do wyborów, co powoduje bark współdziałania np. różnych opcji politycznych na rzecz dobra wszystkich, a w miejsce tego pojawia się dążenie do zawłaszczania określonych zasług przez poszczególne opcje czy polityków. - Demokracja się wulgaryzuje w sensie brzydkim tego słowa – grzmiał Puzyna.

Z kolei Karol Osowski – Przewodniczący Semiku Województwa ubiegłej kadencji (2002 – 2006) skonstatował, że samorząd bieżącej kadencji znany jest obywatelom tylko z tego, że radny Radosław Majdan notorycznie opuszcza sesje sejmiku. Jednak, jak powiedział wcześniej w rozmowie z „Jednością” marszałek Władysław Husejko, samorząd Województwa Zachodniopomorskiego szykuje się do wydawania regionalnego pisma samorządowego, w którym będzie informował o swoich pracach. Jeszcze do końca tego roku mają ukazać się dwa numery pisma oraz ankieta skierowana do czytelników, pytająca o ich opinie nt. problemów, które samorząd województwa powinien rozwiązać.

Katarzyna Nakielska-Pawluk

Lekcja patriotyzmu w Szczecinie



Obchody Święta Niepodległości w Szczecinie, 11 listopada 2008

Uroczysty apel, złożenie kwiatów, rekonstrukcja wydarzeń z roku 1918, potem grochówka a wieczorem, 11 listopada świętowano 90 rocznicę odzyskania niepodległości.

Ceremonię składania kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego na Placu Sprzymierzonych poprzedziło wystąpienie wojewody zachodniopomorskiego Marcina Zydorowicza oraz modlitwa poprowadzona przez biskupa Mariana Błażeja Kruszyłowicza. Oficjalną część obchodów zamknęła defilada wojsk.

Szczególną atrakcją była insceni-

zacja historyczna przygotowana przez Szczecińską Agencję Artystyczną we współpracy z kołem 12 Pułku Ułanów Podolskich. Oryginalna lekcja historii przedstawiała sceny walki o Lwów z 1918 roku. Krótka, aczkolwiek mocna prezentacja odtwarza prawdziwe wydarzenia historyczne, kiedy to oddziały polskie wkraczają do Lwowa wagonem tramwajowym i zajmują punkty strategiczne w miastie – wyjaśniał zebrany Cezary Jankowski wiceprzewodniczący koła 12 Pułku Ułanów Podolskich, komentując inscenizację.

Obchody zgromadziły około tysiąca mieszkańców, którzy z dużym zainteresowaniem uczestniczyli w kolejnych punktach programu rocznicy. Już trzeci rok z rządu spędzamy w ten sposób święto odzyskania niepodległości – wyjaśnia pani Paulina, która na Plac Sprzymierzonych przybyła wraz z mężem. - Dwie poprzednie rocznice spędziliśmy w Warszawie, można było zobaczyć jak w rzeczywistości wygląda głowa państwa

i inni politycy. Oglądając relacje w telewizji, nie można zobaczyć wszystkiego, a przez to poczuć panującego tutaj klimatu. Poza tym uwielbiam grochówkę – dodaje z uśmiechem.

Atmosfera sprzyjała wzruszeniu, szczególnie mieszkańcy starszego pokolenia nie mogli powstrzymać łez. Jedna z obecnych zapytana o wrażenia z powodu ogromnego wzruszenia nie potrafiła wyrazić swojego zdania. Skrajną reakcją było wystąpienie grupy młodych mężczyzn, kibiców Pogoni, którzy z flarami w dłoni odśpiewali hymn państwowy. Po zakończeniu pokazu w rozstawionych namiotach wzdłuż ulicy Wielkopolskiej na wszystkich chętnych szczecinian czekała grochówka. Najmłodszy mógł wówczas obejrzeć nie tylko z zewnątrz, ale również od środka pojazdy, z których korzysta straż pożarna i policja. Największym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyła się motorówka straży granicznej oraz transporter opancerzony „Rosomak”.

Urszula Bielas

Głosem młodych o 11 listopada

Święto Odzyskania Niepodległości jest tradycją, z którą mierzą się kolejne pokolenia. To historyczne wydarzenie sprzed dziewięćdziesięciu lat wywołuje w młodych ludziach wiele emocji, od znużenia i zubożenia poprzez rozgoryczenie, aż po dumę.

Kiedy pytam o skojarzenia z 11 listopada 2008, odpowiedzi padają bardzo szybko i nie są zaskakujące. 90 rocznica Dnia Niepodległości. To oczywiste. Jednak potem pojawiają się trudniejsze pytania, z którymi moi rozmówcy mają czasem problemy. Czym właściwie jest teraz dla nich Dzień Niepodległości? Przede wszystkim to wolny dzień od zajęć, szkoły, pracy. Ale co dalej? Większość uważa, że jest to znaczące wydarzenie w historii Polski, które skłania chociaż do krótkiej refleksji nad przeszłością kraju. - Ten dzień jest dla mnie przypomnieniem, a zarazem symbolem – wyjaśnia dwudziestoletni Michał. - Myślę, wówczas o rodakach, którzy przelali krew za to, żebym dzisiaj mógł żyć w wolnym kraju i cieszyć się wolnością. Oczywiście, nie poświęcam na to całego dnia, ale niewątpliwie mam świadomość z czym wiąże się ta data – dodaje.

Narodowe święto wywołuje często wspomnienia związane z uroczystościami szkolnymi. Białe bluzki, czarne spódniczki u dziewcząt, garnitury u chłopców, dumnie niesiony sztandar i kwiaty pod pomnikiem - miało to w nas zaszczerpić poczucie patriotyzmu. Po ukończeniu szkoły średniej przestały obowiązywać uroczyste apele, teraz każdy sam był odpowiedzialny za to czym będzie dla niego 11 listopada, czy prawdziwe święto narodowe, czy tylko pusty frazes. - Kiedy byłam młodsza ta data, znaczyła o wiele więcej - wspomina Gosia, studentka V roku polonistyki. - Mówiło się o tym w szkole i 11 listopada pachniał wielkimi czynami i tajemniczą, ekscytującą historią, którą chciało się poznać. Im jestem starsza, tym bardziej zaczynam się zastanawiać nad tym, co myśmy najlepszego z tą niepodległością zrobili - wnioski nie zawsze są optymistyczne - przyznaje.

Jak się okazuje rozgoryczenie nie tylko jest spowodowane wydarzeniami jakie rozgrywają się na scenie politycznej państwa. Entuzjazm podczas obchodzenia kolejnych rocznic jest skutecznie osłabiany przez sposób w jaki świętujemy. Pięknie wyglądają porozwieszane w całym mieście flagi, ale to za mało. Prze-



Obchody Święta Niepodległości w Szczecinie, 11 listopada 2008.

szkadzka brak radości. Jeżeli tego dnia odczuwamy dumę jest ona raczej melancholijna niż wesoła. Może to efekt polskiej mentalności, na którą niewątpliwie ma wpływ historia naszej ojczyzny. - Stanowczo za mało się cieszymy - zauważa Michał. - Powinno być tak jak 4 lipca w Stanach Zjednoczonych. Radosne święto z ogromną ilością fajerków.

Rolę w umniejszeniu znaczenia rocznicy odgrywają też media i władze miasta. Gosia od piętnastu lat bierze udział w uroczystościach organizowanych w Pile z okazji 11 listopada. Najpierw jako harcerka, później jako drużynowa. - Program obchodów jest co roku taki sam, więc po kilkunastu latach znam już ich przebieg na pamięć - a stąd już tylko krok do bezrefleksyjnej rutyny - tłumaczy. - Przecież to jedna z ważniejszych dat w historii naszego narodu! Warto, by odpowiednie organy: władze, media, szkoły zadbały o to, aby ten istotny moment w dziejach wciąż odgrywał ważną rolę w świadomości kolejnych pokoleń Polaków

Od niedawna drużyna Gosi stara się wprowadzić alternatywny program obchodów, który przybliży w ciekawy sposób młodzieży wydarzenia z 1918 roku. Najczęściej są to tzw. świecowiska lub małe spektakle historyczne. Historia ma to do siebie, że po pewnym czasie tworzy legendy wokół pewnych wydarzeń, wówczas nie da się uniknąć patosu a wtedy staje się to nudne - wyjaśnia Oskar, student II roku prawa. Rozumienie i celebrowanie świąt narodowych jest związane z pojęciem patriotyzmu, który w zależności od czasów i wydarzeń historycznych jest różnorodnie odbierany.

- Na naszych ulicach są powieszane flagi, w telewizji oglądamy jakieś obchody - mówi Oskar-Nikt nie przywiązuje do tego większej wagi. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym, gdzie bardzo rzadko jest miejsce na ideały, które kiedyś były pielęgnowane.

Czy jednak możliwa jest całkowita obojętność na wydarzenia z 1918 roku?

- Sądzę, że o niepodległości możemy mówić i się nią cieszyć dopiero po roku 1989, więc 11 listopada nie jest dla mnie prawdziwym świętem niepodległości - komentuje Arek, student V roku anglistyki. - Nie czuje się patriotą. Patriotyzm, to ludzie oddający życie za kraj, który później niszczy tych, którzy o niego walczyli. Świętujemy 90 rocznicę uzyskania niepodległości, a co z historią bliższą? Ludzie walczący o wolną Polskę od 1948 do 1989 roku byli prześladowani, torturowani, zabijani, a teraz ich kaci dostają po 5000 zł emerytury. Czy to jest w porządku?

Ostatnimi rozmówczyniami są dwie uczennice pierwszej klasy liceum. Na moje pytanie o rocznicę jedna z dziewcząt wzdusza tylko ramionami, kwitując, że na ten temat nie ma zdania. Druga wykazuje nieco większe zainteresowanie. Wyjaśniają mi, że zamiast rozmyślaniu o przeszłości Polski wolny czas chętniej poświęca rzeczom, które są im bliższe a przez to ważniejsze. Spotkania ze znajomymi, gry komputerowe są znacznie atrakcyjniejsze niż historia Polski. Obie nie chciały podać swoich imion. Pierwsza z nich podaje uzasadnienie, że to wstyd mieć takie zdanie o tym święcie, i dlatego woła, żebym umieściła ich wypowiedzi jako anonimowe.

Urszula Bielias

Rozświetlona migotliwym ogniem milionów świec, zamknięta w kamiennych bryłach historia ludzi i dzieje miasta. Pamięć o nich i minionych czasach, która jest teraz przywracana żywym. Niezwykłe miejsce i niezwykle pomnik, historii, kultury, przyrody. Cmentarz Centralny w Szczecinie.



Cmentarz Centralny w Szczecinie, foto Artur Komorowski

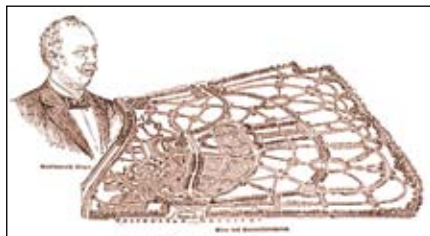
...Ogromny Park pochował Umarłych... - tak na stworzonej przez siebie internetowej stronie poświęconej cmentarzowi napisał Artur Komorowski. Przyjechał do Szczecina wiele lat temu, bo tu został skierowany aby odbyć służbę wojskową. Przyjechał na dwa lata, został na stałe. Jak mówi od początku, od pierwszej wizyty był pod wrażeniem wyjątkowości tego niezwykłego miejsca. Jest jego miłośnikiem, fotografem i dokumentalistą. Robi to z pasji i zamiłowania ponieważ uważa cmentarz za jedno z najpiękniejszych miejsc w Szczecinie.



Artur Komorowski

Historia cmentarza rozpoczęła się na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to dynamicznie rozwijające się miasto zaczęło potrzebować nowej nekropolii. Decyzję podjęto 7 listopada 1899 r. a miejscem stały się niezagospodarowane tereny na południowy zachód od ówczesnego

Szczecina. Projektantem całego przedsięwzięcia został miejski radca budowlany Wilhelm Meyer-Schwartau a ostateczny kształt nadał mu Georg Hannig w roku 1918.



Portret Wilhelma Meyera-Schwartau i widok cmentarza z ilustracji prasowej z 1902 roku

Do prac przy budowie cmentarza przystąpiono w lutym 1900 r. W jego założeniach było połączenie funkcji nekropolii z parkiem przyrodniczym. Już 6 grudnia 1901 roku odbyły się tu pierwsze pochówki. I taki właśnie był początek historii jednej z największych nekropolii na świecie. W latach 1901-1903 wzniesiono, zbudowaną w stylu neoromańskim główną bramę cmentarza. Ogromne wejście o szerokości 77 metrów. Brama została zniszczona w 1941 roku podczas nalotów alianckich. Po wojnie została odbudowana z niewielkimi zmianami.

W 1907 r. urządzono na cmentarzu tzw. Gaj Urnowy (Urnenhain), zlokalizowany za kaplicą, dziś w tym miejscu jest odnowione lapidarium



Lapidarium widok ogólny, foto Artur Komorowski

15 lutego 1925 r. oddano do użytku krematorium, wybudowane między kaplicą a kostnicą. Po 1918 r. dokonano rozszerzenia nekropolii w kierunku zachodnim. Został stworzony regulamin cmentarza, który także określał sposoby ukształtowania kwater i poszczególnych nagrobków. Zbudowano gęstą sieć wodociągową z projektowanymi indywidualnie studzienkami-fontannami o zamkniętym obiegu wody. W 1927 r. sieć ta miała długość ok. 21 km z 450 punktami czerpania wody. Cmentarz miał własne ogrodnictwo ze szklarniami i nowoczesną instalacją nawadniającą oraz dwie szkółki drzew.



Nagrobek rodziny Neumann, foto Artur Komorowski

Obecnie powierzchnia cmentarza to 163 hektary, liczne pomniki poświęcone m.in. Bohaterom Września 1939, ofiarom stalinizmu, „Tym, którzy nie powrócili z morza”, Sybirakom, Pionierom Szczecina, a także Krzyż Katyński oraz najstarszy, z czasów cmentarza garnizonowego, krzyż żeliwny upamiętniający żołnierzy poległych w wojnie francusko-pruskiej 1870-1871. W pobliżu drugiej bramy pochowano potajemnie ofiary Grudnia 1970.

W grudniu 2003 roku powstało z inicjatywy Jerzego Wohla i Marii Michalak Stowarzyszenie na rzecz Cmentarza Centralnego. Obecnie to 50 osób, których celem jest odnowa zabytkowych nagrobków, utrzymanie jego wyjątkowych walorów przyrodniczych oraz

CHOWAŁ UMARŁYCH...



Pomnik „Tym którzy nie powrócili z morza” zdjęcie zimowe, foto Artur Komorowski

popularyzacja wiedzy na temat historii szczecińskiej nekropolii i ludzi tu pochowanych. Dziś to ponad 300 tysięcy osób, które przez ostatnie 100 lat tworzyli dzieje miasta.

Pracami Stowarzyszenia kieruje Maciej Słomiński – historyk sztuki, który jak sam mówi jest zainteresowany cmentarzem jako dziełem sztuki i pomnikiem kultury a także po prostu jako wyjątkowym miejscem.



Maciej Słomiński

Działania Macieja Słomińskiego i ludzi zrzeszonych w Stowarzyszeniu przywracają tej wielkiej nekropolii funkcje pomnika i miejsca pamięci a także jej wyjątkowy urok. Co roku z okazji Święta Zmarłych prowadzona jest kwesta na odbudowę historycznych pomników i nagrobków. Podczas tegorocznej udało się zebrać ponad dziesięć tysięcy złotych. Nie są to jedyne pieniądze, które otrzymało Stowarzyszenie. Dotacje od ministra kultury w wysokości najpierw 191 tysięcy a teraz 250 tysięcy złotych otrzymane przede wszystkim dzięki staraniom Macieja Słomińskiego uzupełnione przez pieniądze Urzędu Miasta w Szczecinie, Zakładu Usług Komunalnych, Miejskie-

go i Wojewódzkiego konserwatora Zabytków pozwoliły na konserwację, odnowę a czasem wręcz przywrócenie zniszczonych płyt nagrobnych i pomników do stanu dawnej świetności.



Grób rodziny Moeck z symbolicznym pomnikiem kapitana statku Carla Moecka, foto Artur Komorowski

W 2007 roku udało się odrestaurować 14 nagrobków, w 2008 roku już 25. To dzięki ludziom ze Stowarzyszenia odnaleziono i odnowiono grób wybitnego burmistrza Hermana Hakena czy nagrobek księdza Franciszka Essen-Węgieńskiego, wybitnego teologa, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, który w Szczecinie mieszkał od 1932 roku do



Kwaterna Pionierów Szczecina, foto Artur Komorowski

1947, kiedy zmarł. Zbudowany i poświęcony został nowy krzyż Pionierów Szczecina, który zastąpił postawiony w 1947 roku stary, drewniany. Nowy jest jego kopią, tyle, że z metalu.

Stowarzyszenie zajmuje się również nagrobkami ludzi kultury, przeważnie aktorów tu współpracując ze Związkiem Artystów Scen Polskich. Wśród wielu nazwisk Ada Zasadzianka – Relska, która zginęła tragicznie 1967 roku i Zdzisław Reski, który zmarł w 1981 roku. Tegoroczna kwesta była przeznaczona m.in. na odnowę ich grobów. Na Cmentarzu Centralnym pochowana jest gwiazda przedwojennego kina Stanisława Engelowna i wielkie nazwiska naszej historii Janina Szczerska - pierwsza i wieloletnia dyrektorka LO nr 1 w Szczecinie, kapitan Konstanty Maciejewicz czy też wybitny działacz i trener piłkarski Florian Krygier. To tylko kilka nazwisk z wybitnej galerii ludzi Szczecina, wielu pokoleń i wielu narodowości.



Zbór pomników niemieckich w alejce za kaplicą, foto Artur Komorowski

Jednym z następnych zadań jest odnowa będącej dziś w fatalnym stanie Kwatery Zasłużonych oraz kolejnych grobów, wspaniałych lecz niestety niekiedy mało znanych pomników historii miasta. O tej niezwyklej nekropolii mówimy przeważnie przy okazji Święta Zmarłych. Wtedy wspominamy tych, którzy odeszli, bo taki to jest dzień naszej narodowej tradycji. Jednak są ludzie, którzy o cmentarzu pamiętają cały czas i właśnie dzięki nim staje się on coraz lepiej znanym, wyjątkowym miejscem gdzie powstała jedna z najpiękniejszych nekropolii świata. Stworzony ponad 100 lat temu ogromny park, który pochował umarłych.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Tekst o historii cmentarza na podstawie albumu „Cmentarz Centralny w Szczecinie” 2005 r. pod redakcją Macieja Słomińskiego

W PARLAMENCIE – w skrócie

Rada Europejska: Emisje CO2 i kryzys finansowy. Prezydent Francji Nicolas Sarkozy przedstawił wnioski z posiedzenia Rady Europejskiej, która zebrała się 15 i 16 października w Brukseli, aby uzgodnić wspólne działania w odpowiedzi na kryzys na rynkach finansowych oraz przedyskutować propozycje ograniczenia emisji CO2 do atmosfery.

Urządzenia prześwietlające ograniczają godność i prywatność pasażerów. Parlament wysłucha odpowiedzi na interpelację posłów, w której wyrazili zaniepokojenie decyzją o umożliwieniu stosowania na lotniskach w UE urządzeń skanujących pasażerów umożliwiających uzyskanie obrazów precyzyjnie oddających szczegóły anatomiczne człowieka. Posłowie uważają, że ich stosowanie będzie miało poważny wpływ na podstawowe prawa człowieka, prawo do prywatności, do ochrony danych i do godności.

LUX- Nagroda Filmowa Parlamentu Europejskiego. Film „Milczenie Lorny” w reżyserii Jeana-Pierre i Luca DARDENNE (Belgia, Wielka Brytania, Francja, Włochy) zdobył nagrodę filmową Parlamentu Europejskiego. Przewodniczący PE Hans-Gert Pöttering wręczył nagrodę podczas ceremonii, która odbyła się w PE w Strasburgu. Na ceremonii, oprócz reżyserów zwycięskiego obrazu, obecni byli także przedstawiciele dwóch pozostałych filmów finałowych: „Delta” w reżyserii Kornéla MUNDRUCZÓ oraz „Obywatel Havel”, w reżyserii Mirosława JANKA i Pavla KOUTECKÝ.

Budżet 2009 (pierwsze czytanie). Parlament Europejski przystąpił do pierwszego czytania projektu budżetu UE na 2009 rok. Komisja Budżetowa PE proponuje ustanowienie przyszluszczonych wydatków na poziomie 124,5 mld euro (płatności), co odpowiada 0,959% DNB. Jeśli Izba zatwierdzi te propozycje, stanie się ona oficjalnym stanowiskiem Parlamentu przed negocjacjami budżetowymi z Radą zaplanowanymi na 21 listopada. Wniosek Komisji zakładał wydatki na poziomie 0,899% DNB, które w projekcie Rady zostały ograniczone do 0,885% DNB.

Rocznica Wielkiego Głodu na Ukrainie. Przedstawiono oświadczenie Komisji Europejskiej w związku z upamiętnieniem 75 rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie. Zainicjowanie debaty na temat tragicznych lat 1932-1933, znanych jako Hołodomor, odbywa się z inicjatywy i na życzenie zmarłego prof. Bronisława Geremka.

Polityka zatrudnienia**Dyrektywa w sprawie warunków pracy tymczasowej**

Parlament Europejski przyjął projekt dyrektywy, która ustanawia zasadę braku dyskryminacji między pracownikami zatrudnionymi przez agencję pracy tymczasowej i pracownikami zatrudnionymi na podobnym stanowisku przez przedsiębiorstwo użytkownika. Po sześciu latach impasu, w jakim w Radzie znalazły się prace nad dyrektywą posłowie przyjęli tę propozycję bez dalszych zmian, aby umożliwić jak najszybsze wejście w życie przepisów chroniących pracowników agencji pracy tymczasowej.

„Agencje pracy tymczasowej zatrudniają 3 miliony pracowników w całej UE wykonując usługi o łącznej wartości około 75 miliardów euro” - powiedział podczas debaty sprawozdawca Harlem DESIR (PES, FR). „Dyrektywa stanowi przykład legislacji o charakterze socjalnym w czasach, kiedy powszechne jest oczekiwanie na społeczną Europę” - dodał sprawozdawca. Komisja przedstawiła w 2002 roku projekt dyrektywy dotyczącej warunków pracy pracowników tymczasowych w celu zapewnienia minimalnego poziomu ochrony pracownikom tymczasowym i wsparcia sektora pracy tymczasowej. Projektowana dyrektywa ustanawia zasadę braku dyskryminacji między pracownikami zatrudnionymi przez agencję pracy tymczasowej i pracownikami zatrudnionymi na podobnym stanowisku przez przedsiębiorstwo użytkownika, w tym także odnośnie wynagrodzenia.

Po pierwszym czytaniu przez PE projekt z poprawkami trafił do Rady, gdzie był blokowany przez sześć lat przez państwa członkowskie. Porozumienie osiągnięto dopiero w czerwcu 2008 roku. Rada stwierdziła, że równe traktowanie od pierwszego dnia pracy powinno być ogólną zasadą, a wszelkie odstępstwa powinny być uzgodniane przez partnerów społecznych, w negocjacjach zbiorowych lub za pomocą umów zawieranych z partnerami społecznymi na szczeblu krajowym. Uwzględniono również poprawki Parlamentu dotyczące definicji podstawowych warunków pracy i zatrudnienia pracowników tymczasowych, a zwłaszcza dodanie postanowień w sprawie wynagrodzeń.

Stanowisko Parlamentu w drugim czytaniu

Obecnie istnieją znaczne rozbieżności między przepisami krajowymi w zakresie pracy tymczasowej. Ponadto występują

też często duże różnice w zakresie wynagrodzeń, a także warunków pracy, które są gorsze dla pracowników tymczasowych. Są oni w większym stopniu narażeni na zagrożenia fizyczne, a intensywność i tempo pracy są często wyższe niż u pozostałych pracowników. W Niemczech, Holandii i w Hiszpanii działalność tego sektora reguluje zasadniczo prawodawstwo ogólne, a nie przepisy szczegółowe. W Wielkiej Brytanii i w Irlandii obowiązujące ramy regulacyjne są bardzo elastyczne. W Belgii, Francji i we Włoszech istnieją szczegółowe przepisy dotyczące pracy tymczasowej regulujące stosunek łączący agencję pracy, przedsiębiorstwo i pracownika oraz status pracownika. Jednak we wszystkich krajach Unii Europejskiej praca tymczasowa nabiera coraz większego znaczenia, nawet jeśli liczby pracowników tymczasowych w różnych krajach bardzo się od siebie różnią. Z tego powodu Parlament uważa, że przyjęcie przepisów chroniących pracowników tymczasowych i precyzujących ramy, w jakich działają agencje pracy tymczasowej, ma większe uzasadnienie i jest bardziej potrzebne dziś niż sześć lat temu.

Dzięki zatwierdzeniu projektu w drugim czytaniu bez poprawek uda się uzyskać natychmiastowe przyjęcie przepisów chroniących pracowników. Państwa członkowskie powinny wdrożyć zapisy dyrektywy w ciągu trzech lat od jej wejścia w życie.

Edukacja**Erasmus Mundus II****ułatwi wymianę studentów**

Erasmus Mundus ma na celu zwiększenie współpracy pomiędzy uniwersytetami, w tym jakości programów uniwersyteckich, a także przyciągnięcie najlepszych studentów zagranicznych do Europy. Parlament Europejski zatwierdził porozumienie z Radą dotyczące zasad funkcjonowania nowego programu na lata 2009-2013.

Głównym założeniem Erasmus Mundus jest promocja współpracy w zakresie szkolnictwa wyższego poprzez szerszą współpracę z krajami trzecimi i wspieranie w ten sposób rozwoju zasobów ludzkich oraz promowanie dialogu i pogłębianie zrozumienia między narodami i kulturami. Program promuje wysokiej jakości programy studiów, stanowiące atrakcyjną ofertę zarówno w obrębie Unii Europejskiej, jak i poza jej granicami. Jego zadaniem jest zachęcenie najlepszych absolwentów i nauczycieli akademickich z całego świata do zdobywania kwalifikacji i doświad-

RLAMENTU

czenia w Unii Europejskiej, nawiązanie współpracy pomiędzy uczelniami w UE i krajach trzecich oraz zwiększenie liczby wyjeżdżających studentów i wykładowców z Unii Europejskiej w ramach europejskich programów studiów.

Program do tej pory realizował cztery akcje w ramach których organizowane były magisterskie studia Erasmus Mundus, stypendia dla studentów i nauczycieli akademickich z krajów trzecich, projekty partnerskie pomiędzy uczelniami UE a krajami spoza Unii, oraz projekty mające na celu promocję europejskiego szkolnictwa wyższego na świecie.

Druga faza programu Erasmus Mundus II (2009-2013) będzie realizowana poprzez trzy akcje:

1. Programy magisterskie i doktoranckie Erasmus Mundus,
2. Programy partnerskie Erasmus Mundus
3. Akcje promocyjne i informacyjne promujące europejskie szkolnictwo wyższe. Dodatkowo zostaną zwiększone stypendia dla studentów europejskich.

Ostateczna liczba środków finansowych przeznaczonych na działanie programu Erasmus Mundus II nie jest jeszcze znana. Wiadomo jednak, że akcje 1 oraz 3 otrzymają budżet w wysokości 493 milionów euro. Nie wiadomo, jaki będzie ostateczny budżet dla Akcji 2. Komisja Europejska zaproponowała kwotę w wysokości 460 milionów euro. Nie jest to jednak kwota ostateczna.

Środowisko

Promowanie ekologicznie czystych i energooszczędnych pojazdów w transporcie drogowym

Parlament przyjął projekt dyrektywy, której celem jest promowanie czystych i energooszczędnych pojazdów. Przy zamówieniach publicznych na nowe pojazdy, wśród kryteriów wyboru władze publiczne będą musiały uwzględniać nie tylko cenę, ale również wpływ na środowisko nabywanych pojazdów. Dyrektywa ma na celu stworzenie zachęt dla przemysłu do rozwoju i inwestowania w przyjazne środowisku pojazdy.

Proponowana dyrektywa była przedmiotem intensywnych negocjacji między przedstawicielami instytucji zaangażowanych w proces legislacyjny. Głównym punktem porozumienia, które udało się osiągnąć jest zobowiązanie do włączania kosztów operacyjnych zużycia energii podczas cyklu użytkowania oraz emisji CO2

i zanieczyszczeń jako kryteriów udzielenia zamówień publicznych na nowe pojazdy w transporcie drogowym. Parlamentowi udało się przekonać państwa członkowskie do utrzymania tego wymogu w dyrektywie, choć przewidziano zapisy, które pozwolą na pewną elastyczność w jego stosowaniu.

Dyrektywa będzie obowiązywać w procedurze zamówień publicznych, ale także przy zakupie nowych pojazdów przez podwykonawców działających na zlecenie władz publicznych bez względu na to, czy są oni podmiotami publicznymi czy prywatnymi. Zakresem dyrektywy objęte będą również zakupy taboru przez podmioty świadczące usługi w zakresie transportu publicznego, choć państwa członkowskie będą mogły wyłączyć z zakresu dyrektywy mniejsze zamówienia, aby uniknąć dodatkowych kosztów administracyjnych. Wyłączyć będzie można również pojazdy specjalne lub specjalnego przeznaczenia, takie jak pojazdy budowlane, pojazdy wykorzystywane w portach morskich lub lotniczych, na potrzeby wojska lub obrony cywilnej, pożarnictwa i przez służby porządkowe.

W UE każdego roku władze publiczne dokonują zakupów 110 tysięcy samochodów osobowych, 110 tysięcy lekkich pojazdów ciężarowych (furgonów), 35 tysięcy pojazdów ciężarowych i 17 tysięcy autobusów. Państwa członkowskie muszą wdrożyć zapisy dyrektywy w ciągu 18 miesięcy od jej wejścia w życie. Dyrektywa wejdzie w życie 20 dnia po opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym UE.

Sprawiedliwość i sprawy wewnętrzne

Internet bezpieczny dla dzieci

Przeciętny nastolatek spędza trzy godziny dziennie przed ekranem komputera. Czy zdaje sobie sprawę z zagrożeń, jakie może napotkać korzystając z Internetu? Parlament Europejski poparł inicjatywę ustanowienia specjalnego programu, którego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa korzystania z Internetu przez dzieci.

Komisja Europejska przedstawiła projekt nowego programu „Bezpieczny Internet”, który ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa korzystania z Internetu przez dzieci. Celem nowego programu jest zwalczanie nie tylko nielegalnych treści ale również szkodliwych zachowań, takich jak prześladowanie czy uwodzenie. Program uwzględni rozwój nowych form usług

łączności elektronicznej typu Web 2.0, np. serwisów społecznościowych.

Program dysponujący budżetem wynoszącym 55 mln euro będzie realizowany w latach 2009-2013, stanowiąc kontynuację pozytywnego w skutkach programu „Bezpieczny Internet” uruchomionego w 2005 r. Nowy program ma na celu ograniczenie nielegalnych treści i walkę ze szkodliwymi zachowaniami w Internecie, promowanie bezpiecznej cyberprzestrzeni, kształtowanie świadomości społecznej. Tworzone będą krajowe punkty kontaktowe służące do zgłaszania nielegalnych treści i szkodliwych zachowań zaobserwowanych w Internecie, skupiające się przede wszystkim na materiałach związanych z seksualnym wykorzystywaniem i uwodzeniem dzieci. Program przewiduje także działania ukierunkowane na dzieci, ich rodziców i nauczycieli oraz wymianę najlepszych praktyk wewnątrz sieci krajowych punktów *Awareness*. Wsparcie uzyskają punkty kontaktowe dostarczające rodzicom i dzieciom porad, jak bezpiecznie nawigować w cyberprzestrzeni.

Parlament Europejski zatwierdził nominację nowej komisarz ds. handlu

Parlament Europejski zatwierdził mianowanie Baronessy Catherine Margaret Ashton of Upholland na stanowisko członka Komisji. Nowa komisarz ds. handlu pełnić będzie swoją funkcję do końca kadencji obecnej Komisji Europejskiej, która upływa 31 października 2009r.

Podczas przesłuchania posłowie pytali baronową Ashton o przyszłość rundy negocjacji z Doha, kryzys finansowy, dwustronne negocjacje handlowe - i o jej własne doświadczenia zawodowe.

„Wierzę, że stopniowe budowanie otwartego światowego systemu handlu w oparciu o wspólne zasady jest jednym z największych osiągnięć XX wieku. System WTO może nie jest doskonały, ale łatwo sobie wyobrazić, jak nieprzewidywalna byłaby bez niego światowa gospodarka”, powiedziała Catherine Ashton. Gdyby Parlament zatwierdził jej kandydaturę, przyznała Ashton, jeszcze w środę, pierwszą wizytę złożyłaby Pascalowi Lamy [szef WTO] w Genewie, aby zapewnić go, że sukces rundy Doha ma wciąż absolutnie kluczowe znaczenie dla europejskiej polityki handlowej.

„Wiele osób zauważyło, że będę pierwszą brytyjską Komisarz i pierwszą kobietą na stanowisku Komisarza do spraw Handlu - przyszedł na to czas”, dodała Ashton. ■

Dom, praca, kariera i rodzina to najważniejsze wyznaczniki życia współczesnych kobiet. I podstawowe pytanie, w jaki sposób wszystkie te elementy połączyć w jedną, harmonijną całość. Nie ma prostej recepty, tu ważne są doświadczenia dzięki którym lepiej można poznać mechanizmy, które kierują naszym życiem i pracą.

Work-Life Balance

Czym jest „Work-Life Balance”? Najprościej rzecz ujmując jest równowagą pomiędzy życiem prywatnym a zawodowym. Tyle teoria, natomiast w praktyce osiągnięcie tej równowagi jest bardzo trudne. Najczęściej proponowane rozwiązania to ograniczenie czasu spędzanego w pracy do maksimum dziewięciu godzin dziennie, nie łączenie pracy z domem, weekendy w całości dla rodziny. To tylko kilka przykładów możliwych rozwiązań. Jednak nie o schemat podziału czasu tak naprawdę chodzi ale o wewnętrzną równowagę, o poczucie, że wszystkie elementy do siebie pasują, że nie ma sprzeczności pomiędzy pracą a rodziną i nic tu nie jest katorgą ani karą. Równowaga zależy od nas oraz warunków w których żyjemy i pracujemy. Nie wszystko jest takie proste. Wyznaczenie celu, priorytetów, odpowiedź na pytanie w jakim stopniu zaspokajamy nasze potrzeby zarówno fizyczne, jak i emocjonalne, intelektualne oraz duchowe we wszystkich sferach życia to jedna strona medalu. Możliwość realizacji to druga. Jednak aby wiedzieć jakie są ograniczenia, gdzie jest źródło problemów i co zrobić aby tę równowagę w naszym życiu osiągnąć potrzebna jest wiedza i umiejętność przełamywania stereotypów.

Jednym z ciekawszych jest projekt realizowany przez kobiety działające w strukturach związkowych Meklemburgii Pomorza Przedniego, polskiego Pomorza Zachodniego oraz Litwy. Składa się na niego cykl spotkań poświęconych sprawom równowagi pomiędzy życiem prywatnym a karierą czyli Work Life Balance oraz opracowanie zaleceń dla przedstawicieli gospodarki i polityki

- Gdy Koleżanki z Niemiec zaproponowały nam współrealizację projektu finansowanego przez Unię Europejską, a dotyczącego stosowania idei WLB w zakładach pracy, żadna z nas – członkiń związku zawodowego - dokładnie nie wiedziała, o co w tej idei chodzi - mówią polskie uczestniczki projektu.

Jego celem jest z jednej strony rozpozszechnienie, pogłębienie i wymiana informacji pomiędzy związkowcami uczestniczącymi w nim krajów w sprawie specyficznej problematyki WLB, jak skrótkowo określa się równowagę pomiędzy pracą zawodową a życiem prywatnym oraz stworzenie sieci kontaktów pomiędzy kobietami regionu południowego Bałtyku. W jej ramach przeprowadzono analizę możliwości wykorzystania najlepszych pod względem stosowania WLB rozwiązań w poszczególnych krajach i przeniesienia ich na inny grunt. Założenia te były zarazem podstawą do zlecenia działań skierowanych pod adresem instytucji politycznych, społecznych oraz przedsiębiorstw.

Jak się okazuje sprawa jest mało znana a czasy trudne. Z każdym rokiem wzrastają oczekiwania pracodawcy w stosunku do pracowników, pojawiają się problemy z dopięciem domowych budżetów, a wraz z nimi presja na podejmowanie dodatkowych działań i stres. Wysoki poziom bezrobocia oraz kryzys dodatkowo ten stres potęguje. Sytuacja sprawia, że coraz więcej czasu spędzamy w pracy, coraz bardziej sprawy służbowe przesłaniają nam inne sfery życia i jak tu mówić o równowadze?

Uczestniczki programu zbadały jaka jest sytuacja w poszczególnych krajach, jakie są przykłady realizacji WLB, co to określenie oznacza dla przedsiębiorców i czy są przykłady i rozwiązania, które można by było wprowadzić w innych firmach, regionach czy krajach. Analiza dotyczyła roku 2006 i pozwoliła określić w jakich realiach społeczno – gospodarczych mówimy o równowadze pomiędzy pracą a życiem rodzinnym.

W Zachodniopomorskim badaniom poddano siedem dużych firm i pracodawców. Okazało się, że dopiero po informacji udzielonej przez osobę ankietującą co oznacza WLB i jakich treści dotyczy- zarówno przedsiębiorcy jak i pracownicy – stwierdzali, że ich działania w ramach zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz zapisów Kodeksu Pracy można częściowo uznać za działania w ramach WLB - takie wnioski zawarto w raporcie końcowym polskiej strony. A przecież równowaga, ten swoisty balans to stabilizacja zatrudnienia, ograniczenie kosztów naboru nowych pracowników, redukcja stresu, poprawa motywacji do pracy i produktywności, ochrona inwestycji w pracownika, łagodzenie trudności wynikających z przerw w pracy z powodów osobistych, ułatwienie naboru nowych pracowników i wreszcie budowa pozytywnego wizerunku firmy.

Jednak nie wszystko tutaj zależy od pracodawców, wiele od samych ludzi oraz możliwości prawnych i społecznych funkcjonowania w społeczeństwie, systemów opieki nad dziećmi, umiejętności organizowania pracy. Często nie odczuwamy wewnętrznej harmonii, ponieważ nie wiemy czego chcemy. Najczęściej naśladowujemy innych. Robimy to, co wydaje nam się, że powinniśmy a nie to czego naprawdę chcemy. Uświadomienie sobie potrzeb jest pierwszym krokiem do realizacji celów, ustawienia standardów, oraz granic w których chcemy się poruszać. Nie jest to wszystko łatwe, ale jeżeli postaramy się te wszystkie elementy spiąć w jedną całość, wtedy droga do sukcesu jest łatwiejsza.

Polsko-Litewsko-Niemiecka Rada Ko-



Spotkanie Polsko-Litewsko-Niemieckiej Rady Kobiet

biet to działania propaguje zarówno podczas codziennej pracy jak i spotkań, które regularnie odbywają się w jednym z trzech współpracujących ze sobą krajów. Pierwsze odbyło się 11 lat temu, ostatnie na początku listopada tego roku w Rothenklempenow w Niemczech. Projekt WLB to był jeden z elementów wspólnych działań. Na początku ważne było poznanie siebie, swoich kultur, życia codziennego. Potem pojawiły się inne sprawy, równouprawnienie kobiet i mężczyzn, udział obydwu płci w życiu publicznym i społecznym, problemy bezrobocia, problemy osób niepełnosprawnych, systemy pomocy społecznej, praca z opinią publiczną aby te wszystkie kwestie były coraz lepiej znane.

Rada pracuje w grupach tematycznych, gdzie poszczególnymi problemami zajmują się specjaliści a raczej specjalistki z poszczególnych dziedzin. To jest bardzo ważne, gdyż tylko w ten sposób można znaleźć najlepsze rozwiązanie. Każda delegacja liczy po 10 osób, każda to suma wiedzy i doświadczeń z poszczególnych krajów, systemów prawnych, społecznych i socjalnych. Razem to możliwość zmian i budowania bardziej przyjaznego środowiska dla nas wszystkich.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Barbarze Kozdrze

Przewodniczącej

MOZ NSZZ „Solidarność”

przy PUP Szczecin i Police,

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci Matki

składają

koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu

oraz koleżanki z Regionalnej Sekcji

Kobiet NSZZ „Solidarność”

Pomorza Zachodniego

Przedsiębiorczość jest kobietą



Agnieszka Maruda - pomysłodawczyni, organizatorka i właścicielka marki Ogólnopolskich Konferencji Kobiet Przedsiębiorczych

Kobiety do domen!

- Kobiety zakładajcie swoje domeny!
- nawoływała Halina Kustosz, prezes Grupy Kobiety.pl. Jej wystąpienie było jednym z najbardziej charyzmatycznych podczas szczecińskiej edycji Ogólnopolskich Konferencji Kobiet Przedsiębiorczych 22 października 2008 r. w Hotelu Radisson. Objazdowa – po największych miastach Polski – konferencja organizowana przez poznańską firmę Vision Consulting Group po raz pierwszy zawiązała do Szczecina. Aż chce się powiedzieć: nareszcie, bo patrząc choćby na frekwencję trzeba przyznać, że kobiet pragnących rozwijać swoją karierę zawodową, czy też działalność gospodarczą w stolicy Pomorza Zachodniego nie brakuje. Niestety, nie wszystkie mogły uczestniczyć w tym spotkaniu, przede wszystkim dlatego, że odbywało się ono w dzień powszedni. Był to chyba jedyny minus Konferencji, która pod względem tematów, doboru gości, organizacji i dyscypliny czasowej wypadła wzorcowo.

Co ciekawsze, szczególnie wartościowe i zapadające w pamięć wystąpienia przedstawiły prelegentki najbardziej dojrzałe. I nie ma w tym przypadku, bo, jak podała Halina Kustosz, np. w Stanach Zjednoczonych prezesami wielu korporacji światowych marek są panie po lub w okolicach pięćdziesiątki. (Indra Nooyi prezes Pepsi Co 50 lat, **Anne Mulcahy** prezes Xerox Corporation 53 lata, **Meg Whitman** szefowa Ebay'a – 50 lat). – Wszystko przed nami – motywowała żartobliwie prezes Kobiety.pl i jak z rękawa sypała praktycznymi poradami na utorowanie sobie przez kobiety miejsca w zdominowanym przez mężczyzn świecie biznesu:

- Pomyślcie panie o własnych domenach, żebyście były w Internecie widoczne dla innych – radziła Kustosz i zaraz opowiadała, jak podarowała członkom swojej rodziny adresy internetowe w domenie ze swoim nazwiskiem. - Szukajcie w Internecie różnych możliwości konferencji i spotkań, gdzie się wymieniacie informacjami. Wchodźcie w działania klastrów, pomoże

wam w tym Unia Europejska. Aplikujcie o środki z Unii – radziła prezes Kobiety.pl ilustrując swoje przekonania przykładami z własnego doświadczenia oraz pokrótce analizując decyzje biznesowe, które doprowadziły do upadku innych firm z branży internetowej, jak np. portalu Ahoj.pl czy Arena.pl. Zdaniem Haliny Kustosz w drodze do sukcesu w biznesie ważne są cztery rzeczy: samorealizacja, pieniądze, kontakty i świetna znajomość swojej branży.

Kobiece drogi

Podobnie dynamiczne było wystąpienie Krystyny Łazarz prezes PRD POL-DRÓG Nowogard S.A. i zarazem prezydent Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Drogownictwa. Jej doświadczenia – bycia jedną z nielicznych kobiet na stanowisku w wyjątkowo „męskiej” branży i jednocześnie szefem szefów w branżowym samorządzie tchnęło optymizmem i wiarą, że wszelkie stereotypy dotyczące predyspozycji kobiet do pracy na określonym stanowisku czy w zmaskulinizowanej dziedzinie istnieją chyba tylko po to, żeby je łamać.

Na przekór stereotypom

Że stereotypy wciąż istnieją pokazują dane statystyczne, przedstawione przez Katarzynę Brzychcy z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie. Wskaźnik zatrudnienia wśród mężczyzn wynosi 52,9%, zaś wśród kobiet 39,7%. W Zachodniopomorskiem wśród zarejestrowanych bezrobotnych kobiety stanowią 59,8%, a wśród długotrwale bezrobotnych (czyli dłużej niż 12 miesięcy w ciągu ostatnich dwóch lat) 64,5%. Przeciwwagą dla tych danych są wyniki badań prowadzone wśród pracujących matek. 75 % kobiet uważa, że po urodzeniu dziecka pracuje jeszcze bardziej wydajnie, a ponad 50 % jest zdania, że dzięki pracy stały się lepszymi matkami. Dane te przedstawiła Karolina Sikorska-Kowol, doradca personalny i head hunter poszukujący i pozyskujący specjalistów na zlecenie firm. W jej firmie pracują tylko kobiety, jednocześnie młode matki, a ona sama nazywa siebie „head hunterem w piaskownicy”. Niejednokrotnie bowiem dzwoniła np. do poszukiwanych pracobiorców z placu zabaw, mówiąc synkowi, by przez chwilę pobawił się sam, bo „mama musi przejąć pracownika z konkurencyjnej firmy”.

Perfekcyjna czy szczęśliwa?

Niestety, świadomość tego, że „kobieta potrafi” przebija się do polskich pracodawców dość powoli. Częściej, niż pracodawcy to kobiety zmuszone są iść na różne ustępstwa, żeby móc pogodzić życie zawodowe z osobistym. Pytanie: na ile rzeczywiście jest to godzenie, a na ile wymuszony kompromis. W efekcie istnieje liczna grupa kobiet

żyjących pod presją bycia doskonałą we wszystkich sferach życia – zarówno jako matki, żony, podwładne i szefowe. No i do tego oczywiście będące równocześnie – jak „nakazuje” popularny program w TV – „perfekcyjnymi paniami domu”. Tymczasem nie trzeba być perfekcyjną, wystarczy być „wystarczająco dobrą” o czym przekonywała Izabela Kielczyk – coach i psycholog biznesu, przestrzegając, że bycie „perfect” wcale nie oznacza bycia szczęśliwą.

Stop rakowi szyjki macicy

W dążeniu ku byciu doskonałą w pracy, w rodzinie, przed innymi ludźmi, kobiety często zapominają o sobie i swoich prawdziwych potrzebach, w tym o własnym zdrowiu. Często więc odkładają badania profilaktyczne, bo zabierają czas, którego wciąż brakuje. A to właśnie systematyczne badania cytologiczne pozwalają w porę wykryć zmiany nowotworowe szyjki macicy. Zbyt często w Polsce rak szyjki macicy stwierdzany jest za późno, tylko dlatego, że pacjentka nie robiła przynajmniej raz na 3 lata (pod warunkiem, że trzy wcześniejsze wyniki cytologii były dobre i kobieta ma więcej niż 30 lat, pozostałe pacjentki powinny się badać raz w roku) cytologii. W efekcie w Polsce codziennie na raka szyjki macicy umiera aż 5 kobiet. Mówił o tym, a przede wszystkim o profilaktyce nowotworowej, profesor Zbigniew Celewicz. Profesor zachęcał również kobiety do zaszczepienia się przeciw wywołującym nowotwór szyjki macicy wirusem brodawczaka ludzkiego HPV, podkreślając, że na kontakt z wirusem narażona jest każda kobieta aktywna seksualnie. Problem tylko w tym, że szczepienie przeciw HPV nie jest refundowane przez NFZ, a jego łączny koszt to ok. 1300 zł... Całe więc szczęście, że chociaż badania cytologiczne są w pełni refundowane. Informacje o chorobie i jej przeciwdziałaniu można znaleźć pod adresem: WWW.rakszyjki.pl

Konferencja była znakomita, ale trudno oprzeć się refleksji, że – patrząc choćby na spektrum tematów – nie jest wcale łatwo być kobietą, w dodatku przedsiębiorczą w Polsce. Poczynając od kwestii ochrony zdrowia – jak mówił profesor Celewicz, w takich np. Niemczech w niektórych landach, szczepienia przeciw HPV są finansowane ze środków publicznych. Od strony biznesu – przykłady kobiet, które wspięły się na szczyty kariery motywują do aktywności i samodoskonalenia, ale w dążeniu do bycia coraz lepszą nie można przesadzić. Rynek pracy też nie rozpieszcza kobiet. Jednym słowem, drogie panie, wspierajmy się, bo żaden mężczyzna nie zrozumie tego, jak skomplikowane jest życie współczesnej kobiety.

Katarzyna Nakielska-Pawluk



Olga i Kinga

Olga i Kinga, 20-letnie studentki Wydziału Prawa i Administracji US:

„- Kochamy mangi, ponieważ to co w nich widzimy, tak bardzo różni się od tego co mamy na co dzień. Są miłą odskocznią od ciągłej amerykańskiej chały, którą cały czas możemy zobaczyć w telewizji, prasie. Świat mangowy pokazuje nasz świat na tysiące różnych sposobów, uwypukla zarówno jego zalety jak i wady, no i prawie nigdy nie robi tego w sposób stereotypowy. Wciąż ukazują się tytuły potrafiące zaskoczyć nawet wieloletnich fanów. Za pomocą „bajkowego” sposobu pokazywane są zarówno niezobowiązujące, lekkie i przyjemne komedie, które zawsze potrafią poprawić humor kiedy akurat jesteśmy zdołowane, jak i ciężkie i poważne tytuły, dające człowiekowi niejednokrotnie wiele do myślenia. Sama manga łączy w świetny sposób sztukę i piękne obrazy, często bardzo wyidealizowane, z literaturą - taka odskocznia od zwykłych książek, do których oczywiście nic nie mamy, bo pochłaniamy je też tonami. A dlaczego manga a nie komiks amerykański? Zupełnie inna, o wiele ładniejsza i subtelniejsza kreska. Nie jesteśmy znawczyniami komiksów amerykańskich, ale z tego co wiemy, fabuła większości mang jest o wiele ciekawsza niż fabuła wielu komiksów amerykańskich. No i zawsze ma w sobie coś egzotycznego!”

Takiego tłumu w XIII Muzach to chyba sam Konstanty Ildefons by nie pamiętał... Tabuny młodzieży przyciągnął do gmachu na Staromłyńskiej nie żaden koncert czy spektakl, lecz pierwszy szczeciński festiwal kultury japońskiej Japan Fest.



Japan Fest

Pokaz sztuk walki kendo i iaido, lekcja z przygotowania sushi i jego gremialna degustacja, nauka kaligrafii japońskich liter oraz lekcja japońskiego, orgiami, projekcje „samurajskich” filmów – tak w skrócie wyglądał program Festiwalu zorganizowanego przez J.P.Fantastica, Operahaus i Kotobę w dniach 17-18 października.



Pan Yashuda robi sushi

- Jesteśmy dumni z frekwencji – mówi jeden z organizatorów wydarzenia Piotr Kryk z Operahaus i jednocześnie przyznaje, że nie byli przygotowani na taką ilość uczestników.

Gdzie leżą podwaliny te fascynacji?

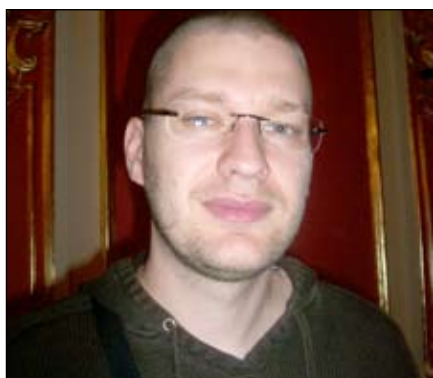
- Wszystko dzięki Japonica Polonica Fantastica – mówi Kryk. Wydawnictwu, którego redaktor naczelny, Shin Yasuda, był głównym pomysłodawcą festiwalu i w jego ramach osobiście poprowadził pokaz robienia sushi.

Piotr Kryk spotkał Shina Yasudę podczas poświęconej komiksowi jednej z czterech edycji Festiwalu Myśli Drukowanej, organizowanego cyklicznie przez Operahaus. Yasuda to nietuzinkowa postać. Urodzony w Tokio po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1989 r. i rok później ożenił z Polką. W 1996 r. założył w Olecku wydawnictwo J.P.Fantastica, a w 2006 r. przeprowadził firmę do Szczecina.



J.P.Fantastica

I w ten chyba właśnie sposób stolica Pomorza Zachodniego stała się polską stolicą mangi – charakterystycznego japońskiego komiksu, w którego wydawnictwie specjalizuje się J.P. Fantastica.



Piotr Kryk

- *Mangi są najlepiej sprzedającymi się komiksami w Polsce i Europie* – mówi Kryk. - *Kultura japońska przeniknęła do nas właśnie przez mangę i przez kuchnię.*

Ustawione w hallu 13 Muz stoisko J.P.Fantastica było oblegane przez czytelników, którzy mogli kupić po promocyjnych cenach praktycznie wszystkie, łącznie z najnowszymi tomiki różnych mang oraz plakaty z ich bohaterami. Jednym z punktów festiwalu był m.in. kurs rysowania mangi. Większość popularnych mang staje się podstawą do filmów animowanych, tzw. anime – bardziej lub mniej wiernych „literackiemu” pierwowzorowi. To kontakt z anime bywa najczęściej początkiem fascynacji japońską (pop)kulturą.

Od oglądania japońskich kreskówek zaczęło się też zainteresowanie japońską kulturą nastolatek Mai i Magdy.

- *Miałyśmy po 4-5 lat, gdy oglądałyśmy Dragon Balla* – mówią – *i zawsze japońskie anime podobały nam się bardziej niż inne bajki.* - *Dziewczyny również same próbują rysować mangi.*

- *Animy oglądamy codziennie* – przyznają Olga i Kinga, 20-letnie studentki Wydziału Prawa i Administracji USz. Swoją fascynację kulturą Japonii nie ograniczają jednak tylko do filmów i komiksów. Uczą się języka japońskiego w szkole KOTOBA u Macieja Wasielewskiego, jednego z pomysłodawców i organizatorów festiwalu, słuchają też japońskiej muzyki. Zamiłowanie do wszystkiego, co japońskie to dla nich styl życia.

Marzenia? Oczywiście, pojechać do Japonii. Magda i Maja chciałyby spotkać swoich ulubionych „mangaków” (ryowników komiksów) - Akirę Toriyamę, Hiromu Arakawę i Masashiego Kishimoto, a Olga i Kinga – zostać polskimi dyplomatkami w Japonii a pozostali chcieli po prostu spotkać się choć przez chwilę z niezwykłą kulturą Japonii.

Katarzyna Nakielska-Pawluk



Lekcja kaligrafii

Manga i anime w Polsce i na świecie

Najpopularniejszą anime, którą znają chyba wszyscy Polacy jest... „Pszczółka Maja” w reżyserii Seiji Endô i Hiroshi Saitô. Kultową anime dla pokolenia niżej podpisanej była też „Załoga G” (w oryginale „Wojna planet”, znany też jako „Eskadra Orła”), serial anime pokazywany w polskiej telewizji w latach 70. i 80. Renesansowi anime w Polsce sprzyjało upowszechnienie telewizji satelitarnej. Fani doskonale pamiętają emitowane na Polonii 1 anime z włoskim dubbingiem. Później japońskie kreskówki można było oglądać na RTL7 i Polsacie, dziś najwięcej pokazuje ich Jetix, ale te najbardziej „dorosłe” emituje bądź emitował też Hyper, Canal + czy AXN Sci-Fi („Bleach”, „Ergo Proxy”, „Death Note”).

W Polsce anime przebiła się do zbiorowej świadomości na przełomie milenium wraz z „Pokemonami”. Serial budził spore kontrowersje – dzieci go uwielbiały, wielu dorosłych zarzucało epatowanie przemocą. Ale powiedzmy sobie uczciwie – była to przemoc porównywalna, jeśli nie mniejsza, niż w kreskówkach z wytwórni Warner Bros; żaden pokémon nie wycierpiał tyle co kojot goniący strusia czy kot Tom po wielokroć katowany przez myszkę Jerry’ego. Pierwszy pełnometrażowy film o pokemonach miał zresztą pacyfistyczne przesłanie i potępiał przemoc.

Swoisty „rząd dusz” jaki anime zaczęła sprawować nad pokoleniem, które socjologowie nazywają generacją Y czy jeszcze wcześniejszej – generacji X, został przypieczętowany przyznaniem w 2002r. Oscara w kategorii filmów animowanych wzruszającemu „Spirited Away – W krainie bogów” w reżyserii Hayao Miyazakiego – opowieści o zwycięstwie dobra i wartości poświęcenia, rysowanej w stylu manga z mnóstwem detali i animowanej bez pomocy komputerów. Paradoksalnie ta technicznie „staroświecka” pełnometrażowa kreskówka pokonała zaawansowane technologicznie amerykańskie produkcje dla dzieci, w tym także disney’owskie „Potwory i Spółka”. Dziś nawet Peter Gabriel przyznaje, że jest fanem anime. Jednak kontrowersje wokół mangi i anime trwają, bo zdaniem niektórych fantastyczny rysunkowy świat jest tak atrakcyjny, że potrafi skutecznie oderwać od realnego życia. Przykładem uzależnienia od mangi jest w Japonii subkultura otaku – młodych ludzi, którzy żyją w świecie mang, anime i gier komputerowych, wzorując na ich bohaterach swój styl zachowania i ubioru i zaniedbując zwyczajne relacje międzyludzkie. Z kolei w Chinach manga „Death Note” została zakazana, właśnie z powodu identyfikowania się nastolatków z jej mrocznym bohaterem...

Bach w Willi Lentza

Jak przekonać, że Szczecin może walczyć o miano Europejskiej Stolicy Kultury 2016?

Na to pytanie znają odpowiedź pomysłodawcy pierwszego epizodu projektu „Willa Lentza Reaktywacja”. Autor przedsięwzięcia Paweł Osuchowski wpadł na pomysł obudzenia artystycznego ducha willi, wykorzystując muzykę Jana Sebastiana Bacha i projekcje świetlne. Pierwsza odsłona pomysłowego połączenia odbyła się w niedzielę, 12 października. Nie ulega wątpliwości, że nietypowa godzina rozpoczęcia projektu, 20:16 podkreślała ideę walki o tytuł kulturalnego centrum Europy w roku 2016. Organizatorom udało się wprowadzić publiczność w magiczny klimat dawnego Pałacu Młodzieży.

- Mam wrażenie, że w Szczecinie dzieje się coraz więcej jeżeli chodzi o wydarzenia kulturalne – mówi Magda, studentka filologii polskiej – Takie spotkania są świetną metodą na przełamanie stereotypu, że nasze miasto to prowincja działalności artystycznej.

Jesienny Salon Muzyczny na Zamku

Weekendy października na Zamku Książąt Pomorskich to przede wszystkim spotkanie z muzyką. Koncerty odbywające się w ramach 24 Jesiennego Salonu Muzycznego przyciągnęły sporo zainteresowanych. Jedni podziwiali wirtuozerię wykonań, inni przyszli po prostu spędzić miło wieczór. W skład bogatego repertuaru wchodziła muzyka z różnych epok i kultur. Można było posłuchać Majewski Quartet, zespół zagrał najbardziej znane piosenki Marka Grechuty. Utwory ze znacznie odleglejszych czasów, bo aż ze średniowiecza zaprezentowała Agnieszka Budzyńska. Przy akompaniamencie liry korbowej i harfy wykonywała angielskie, łacińskie i włoskie pieśni, których tematem była miłość, zmienność losu i religia. Szczególnym kąskiem dla melomanów okazał się przedostatni w jesiennym serii koncert kwartetu z Włoch. Grupa Four For Tango zagrała tanga Astora Piazzolli, muzykę dopełnił występ tancerzy.

17. Europejski Festiwal Filmów Dokumentalnych dokumentArt

Od 18 do 22 października mieszkańcy Szczecina i Neubrandenburga oglądali ponad 40 konkursowych filmów dokumentalnych. Projekt to efekt współpracy Stowarzyszenia OFFicyna z Latücht Film & Medien. Tegoroczną nagrodę zdobył węgierski film „Rytmy miasta” Andreeasa Salomona. Festiwal poza prezentacją konkursową obejmował również dyskusje, spotkania z twórcami filmowymi, a także warsztaty, na których przybliżane były tajniki warsztatu dziennikarskiego i reżyserskiego. Jedną z atrakcji jaka czekała na szczecinian było spotkanie z Marią Seweryn. Ponadto widzowie mogli zobaczyć filmy z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Motywy żydowskie” oraz Ogólnopolskiego Niezależnego Przeglądu Form Dokumentalnych NURT. Było też troszkę o historii kina. Oficjalne otwarcie rozpoczęła projekcja filmu z roku 1920 „Gabinet doktora Caligari” uznawany za klasykę kina niemego. Podczas projekcji oprawę muzyczną tworzył szczeciński zespół Dikanda.

WYDARZY SIĘ

- 5-8 XI Pierwszy Festiwal Literacki „Herbert. Reaktywacja”, Zamek Książąt Pomorskich, początek godz. 9:30, wstęp wolny.
- 5-12 XI Ogólnopolski pokaz filmów krótkometrażowych, Kulb Delta, wstęp wolny.
- 12 XI Wieczór z poezją śpiewaną, Royal Jazz Club, godz. 21, wstęp wolny.
- 13 XI Koncert: Waglewski, Fisz, Emade, Free Blues Club, godz. 20, bilety 40-50 zł.
- 13-16 XI Przegląd filmów Ferzana Ozpetka, Kino Zamek, godz. 19:30, bilety 13 zł.
- 19-23 XI Międzynarodowe spotkanie teatrów OKNO, Teatr Kana, szczegółowy program: www.kana.art.pl
- 20 XI Koncert Take 6, Bazylika Archidiecezjalna, godz. 20, bilety 50-70 zł.
- 21 -30 XI Dni teatru i dramatu austriackiego, Teatr Współczesny, godz. 21.

Zmagania z poezją na Zamku

Druga, ostatnia część Festiwalu Literackiego „Herbert reaktywacja” zakończona. Od 5 do 8 listopada na Zamku Książąt Pomorskich odbywały się imprezy promujące ideę pisania i czytania poezji.

Osoby, które piszą do szuflady i nie tylko, mogły wziąć udział w dwudniowych warsztatach literackich. Spotkania poruszały aktualne kwestie związane z rolą poezji i jej odbiorem. Jak rozpoznać dobry wiersz, jak go napisać? Kim jest poeta dzisiaj i jaką rolę odgrywa na rynku wydawniczym w Polsce? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań można było odnaleźć w trakcie zajęć prowadzonych m.in. przez Artura Bursztę (dyrektora Biura Literackiego „Port Wrocław”) oraz poetkę i redaktorkę Martę Podgórną. Z myślą o tych, którzy zamiast pisać, wolą czytać lub słuchać przygotowano koncert zespołu Pustki promujący nowo wydany album „Koniec kryzysu”.

Ciekawym sposobem obcowania z poezją okazał się slam poety „Pan Cogito na wysokim Zamku”. Każdy, kto zdobył się na odwagę, mógł stanąć w poetyckie szranki, przeczytać i poddać swoją twórczość ocenie. Uczestnicy slamu mieli na to 3 minuty. Po występach publiczność wyrażała swoją aprobatę lub jej brak poprzez podnoszenie do góry wcześniej otrzymanych od organizatorów karteczek. Występujący, którzy dostali najwięcej głosów kwalifikowali się do następnych etapów. W ten sposób wyłoniono trzech zwycięzców. Slamowe spotkanie wzbudziło wśród prezentujących się poetów wielkie emocje, a to po części udzieliło się również publiczności. Poezja czytana tego wieczora wywoływała nie tylko zachwyt, czy letnią obojętność, ale również zgorzniecie, czego dowodem było ostentacyjne opuszczenie konkursu przez jedną z uczestniczek.

Festiwalowe zmagania z poezją to także dyskusje i rozmowy panelowe. Na pierwszej z nich „Zbigniew Herbert - Henryk Banasiewicz. Historia szczecińska” spotkali się m. in. Bogdan Twardochleb, Joanna Liskowacka i Adam Opatowicz. Drugie spotkanie rozpoczęte pod hasłem: „Literacka mapa Polski: Wrocław - Warszawa - Gdańsk - Szczecin?” miało być odpowiedzią na pytanie, czy przestrzeń miejska determinuje artystę i czy ma wpływ na tworzenie literatury. Poza kwestiami zarysowanymi w tytule dyskusji poruszony został również problem ludzkiej niechęci do poezji. Mimo bogatego programu, jaki zapewnili organizatorzy, impreza nie przyciągnęła zbyt wielu ludzi. Na dyskusję poza zaproszonymi gośćmi przybyła zaledwie garstka słuchaczy.

Urszula Bielias

Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarność** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin
czynne codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 8.00-1 6.00

Zarząd Regionu:

Faks
Internet
e-mail:

091 422 74 22, 091 423 37 79,
091 422 47 39, 091 423 05 68,
091 423 04 64,
091 423 05 69
www.solidarnosc.szczecin.pl
solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

Przewodniczący ZR

Mieczysław Jurek

Wiceprzewodniczący ZR

Dariusz Mądraszewski
tel. kom. 0502 31 39 06
e-mail: mdraszewski@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro posła na Sejm RP
Longina Komołowskiego

Marek Sala
e-mail: msala@op.pl
tel: 091 422 74 22, 091 422 47 39

Biuro Pośrednictwa Pracy

e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl

Organizatorzy związkowi

Wojciech Woźniak
e-mail: wojtek@solidarnosc.szczecin.pl

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia
Szkolenia

Teresa Stankiewicz
091 422 91 15
e-mail: stankiewicz@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne

Rajmunda Tyszkiewicz
Adam Kołodziej
email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl

Kier. Biura Organizacyjnego ZR

Monika Czech
e-mail: dzialekoniczny@solidarnosc.szczecin.pl

Księgowość

Maria Murawska
e-mail: ksiegowosc@solidarnosc.szczecin.pl

Sekretariat

Sylwia Kudelska

Związkowe Biuro ds. Kobiet al. Wojska Polskiego 113, pn.-pt. 9.00-16.00

Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów pt. 10.00-12.00

Związek Solidarności Polskich Kombatantów - wtorki 11.00-13.00

Opolska Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Tel.: 091 423 77 44

„Jedność” oraz Archiwum

091/423 05 68
redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Konto: Kredyt Bank SA II/O Szczecin 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000

Z Archiwum Podziemia

Lata 80-te, autor nieznany



Wyd. NSZZ „Solidarność” - REG. RM - ZACHODNIE

fix